



SPOTKANIA MAŻEŃSKIE
List Spod Płomyka
nr 20, 01. 02 2013



Ikona Spotkań Mażeńskich

Ikony Spotkań Mażeńskich, starannie wykonane na drewnie w formacie 15cm x15cm z otworem z tyłu do zawieszenia można zamówić w sekretariacie w cenie 40 zł., wliczając w to koszt przesyłki.

Witajcie,

Tym razem będzie o pokusach. Pokusa, to trudne do opano-wania pragnienie zrobienia czegoś. To jakaś wewnętrzna pod-nieta, pobudzenie do działania. Pojawia się, **w sytuacjach, gdy** niezaspokojone są potrzeby kochania i bycia kochanym, przy-należności, ale i autonomii, uznania, bezpieczeństwa. Pokusa czasem pojawia się nagle i szybko, czasem syczy się powoli, ale nieprzerwanie. Pobudzeniem do działania pojawia się w wyniku uczuć, które powstały pod wpływem tych niezaspokojonych potrzeb. A te uczucia to żal, rozczarowanie, przygnębienie, poniżenie, ale i pożądanie, fascynacja... Szuka się wtedy w jaki sposób szybko zaspokoić te potrzeby...Tym co łatwe, przyjemne, co „pod ręką”. Żeby odszedł smutek, przygnębienie, frustracja. Bo chcemy przestać odczuwać uczucia nieprzyjemne. Pokusa to swego rodzaju stan pomiędzy uczuciem, a działaniem.

Na Spotkaniach Mażeńskich mówimy, żeby na uczuciach nie budować postaw, żeby uczuć nie podsycać, nie nakręcać, nie żywić. Bo takie działanie szkodzi. Ale mając już taką wiedzę można wyprzeć się swojego działania pod wpływem uczuć, ale nadal postępować pod ich wpływem. Usłyszeliśmy kiedyś od jednej z żon: *To już nie są uczucia, to jest moja decyzja, nieodwołalna i ostateczna...* Ale sama barwa tonu głosu wskazywała ile podsyconych emocji było w tym sformułowaniu. To już był krok bliski ulegnięciu pokusie.

Przeżywamy różne pokusy:

- *Czego ona znowu ode mnie chce. Przestałem zwracać uwagę na to, co mówi. Wiem swoje.* To pokusa braku szacunku.

- *Ja już z naszego małżeństwa zrezygnowałam – powiedziała kiedyś Sylwia - Stwierdziłam, że się absolutnie nie dogadamy. Opuściłam sobie.* To ulegnięcie pokusie rezygnacji

- *Zaczęłam zostawać dłużej w pracy Po prostu nie miałem ochoty wracać do domu, gdzie czułem się nierozumiany.* To wynik pokusy ucieczki.

- *Tłumaczyłem sobie, że ta odrobina przyjemności, takiego pocieszenia, trochę ciepła, którego brakowało mi w domu – nie zaszkodzi, ale wręcz pomoże. Dlatego zacząłem spotykać się z Anką – to ulegnięcie pokusie zdrady.*

- *Mój związek jest pomyłką. Dopiero teraz przeżywam prawdziwą miłość. Tamto małżeństwo było zawarte nieważnie, bez zastanowienia.* To owoc pokusy dorobienia ideologii do faktów. A fakt jest taki, że się nie dba o dialog w domu.

Pokus jest znacznie więcej... Warto je nazwać w sobie. Warto nazwać uczucia, które nami miotają i wzmacniają pokusy. Przyglądanie się swoim uczuciom jest pierwszym krokiem w dialogu

Życzymy wszystkim wytrwałości w pokonywaniu pokus, które burzą więź w małżeństwie. Życzymy dialogu, który warto zacząć od siebie, od przyglądania się swoim własnym uczuciom i tego, co się z nimi robi. Żeby nie ulec pokusie. Nawet tej, która wygląda najbardziej niewinnie.

Inrenka i Jerzy Grzybowski

W najbliższych dniach na naszej stronie www. ukażą się **terminy turnusów wakacyjnych**. Nie będzie to jeszcze lista kompletna. Uzupełnimy jak tylko dostaniemy dalsze szczegóły od organizatorów.

ROK WIARY (4)

I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie

W tradycyjnym sformułowaniu modlitwy „Ojcze nasz” jest „i nie wódz nas na pokuszenie”. Aczkolwiek teologowie potrafią obronić prawdziwość tego stwierdzenia, to jednak dla ucha brzmi ono mało zrozumiale. Jak Pan Jezus może nas „wodzić na pokuszenie”? Wystawiać na próbę?

Wtedy, kiedy uczniowie prosili Pana Jezusa, by nauczył ich modlić się, w Jego pierwszym wypowiedzeniu modlitwy, zaczynającej się od „Ojcze nasz...” było zdanie, które Biblia Tysiąclecia tłumaczy „i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie” (Mt 6,13). W tłumaczeniu Paulistów jest: „I nie dopuszczaj do nas pokusy”. Podobny sens jest w innych tłumaczeniach. Zawiera prośbę skierowaną do Ojca, abyśmy nie ulegli pokusie, aby nas chronił przed pokusami.

1. Kiedy i w jakich okolicznościach, w jakich sytuacjach życia małżeńskiego przeżywam pokusy? Jakiej?

2. Kiedy i w jakich okolicznościach, w jakich sytuacjach życia małżeńskiego ulegam pokusom? Jakim?

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO...

- Ciągnęliśmy z żoną codzienny wózek pełny napięcia, pośpiechu i ciągłego załatwiania spraw. Nie potrafiliśmy sobie stworzyć warunków odprężenia, prawdziwego odpoczynku. Nawet seks przynosił tylko chwilowy spadek napięcia. Stał się czynnością rutynową. Nie powiem - przyjemną, potrzebną, ale brakowało mi w nim świeżości. Ciepłych uczuć, serdeczności, trochę flirtu, jakiejś zmiany. Zaczęłam się spotykać z koleżanką z pracy. Zostawialiśmy „po godzinach”... Nasze ustalenia, że to będzie tylko od czasu do czasu i bardzo dyskretnie, wzięły w łeb. Zaczęły się telefony, sms-y. Zaczęło się moje podwójne życie. Zobaczyłem jak ochłodziły się moje relacje z żoną. Zdawało mi się, że ona mi ciągle coś zarzuca. A ona widziała, że ja jestem coraz bardziej nieobecny w domu, nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. W końcu żona odkryła istnienie Doroty. Zaczęło się piekło w domu. Chciałem przerwać romans z Dorotą, ale w niej budziły się coraz silniejsze uczucia. Kiedy mówiłem jej o pogarszającej się atmosferze w domu, zaczęła namawiać mnie do rozwodu. Poczuję się jak w matni. Dziś bym to nazwał takim długim dialogiem z samym sobą. W końcu zmieniłem pracę. Przestałem się widywać z Dorotą, chociaż kosztowało mnie to bardzo dużo. To było już wiele lat temu. Żona powiedziała mi kiedyś, że ma świadomość, że zajęta dziećmi, pracą zawodową, oddaliła się ode mnie. Dziś żyjemy jak stare dobre małżeństwo z bliźną po tamtej ranie. Trudno zapomnieć, ale już do tego nie wracamy. (Ryszard)

NIE ULEGLI POKUSIE

Dziś mamy za sobą 17 lat wspólnego życia, troje dzieci, własne mieszkanie. Nie zwiedziliśmy świata. Nieczęsto rzeczywistość zgadzała się z oczekiwaniami. Teraz wiemy już, że trzeba być gotowym na moment rozczarowania i porzucenia planów, a także, że nie warto nadmiernie przywiązywać się do tego, co było zaplanowane. Warto natomiast nauczyć się żyć tak, by niepowodzenia czy zawiedzione oczekiwania, nie były źródłem frustracji, ale mobilizowały do odczytania nowych zadań, jakie stawia życie. Nawet, jeśli wydają się one bardzo trudne i zaskakujące, to, w oparciu o Bożą pomoc, można się z nimi uporać. My tego doświadczyliśmy. – Marta i Lucjan

Najtrudniejsze chwile były wtedy, kiedy traciliśmy nadzieję, że potrafimy sobie poradzić z trudnościami. Przychodziło zwątpienie i padało pytanie: Czy to ma sens? Czasami dzieci nam mówiły: „dajcie sobie spokój, nie jesteście dobrym małżeństwem”, a my im mówiliśmy, że chcemy stać się lepszym małżeństwem. Niektórzy inni ludzie też mówili: „po co tyle trudu, wyrzeczeń – to męka. Mąż ma problemy z pracą, ty zaharowujesz się. Jaki to ma sens?” Może to nie ma „sensu”, ale jest w tym tajemnica cierpienia. Kiedy to przyjęliśmy, w naszym domu coraz częściej pojawiała się radość i zadowolenie. Nasze dzieci noszą w sobie trochę smutku i lęku, ale wierzymy, że dobry Bóg uzdrowi ich sferę emocjonalną. Wierność i wytrwanie ma swoje owoce. Tu chodzi o wierność miłości i wytrwanie w dobrem. – Iwona

I wziął GO diabeł na górę wysoką... Tym razem nie chodzi o Pana Jezusa, ale o każdego z nas, żyjącego w małżeństwie... i przedstawił mu piękną kobietę, która – jak zapewniał – spełni wszystkie jego niezaspokojone dotąd pragnienia, rozproszy dotychczasowe małżeńskie rozczarowania. I powiedział mu: „Ta dopiero jest kością z twoich kości i ciałem z ciała twojego. Dopiero ta. Dam ci życie szczęśliwe z nią, tylko zacznij się z nią umawiać, spotykać, poznaj jej piękno, inteligencję i rozkosz, którą ma w sobie”. Szamotały nim uczucia oczarowania, i pożądania. Ale powiedział sobie: tak, to są uczucia. Nazwał je. Przypomniał sobie z weekendu, żeby na uczuciach nie budować postaw, nie nakręcać uczuć, nie żywić i nie pielęgnować ich w sobie, bo są zabójcze. nie tylko dla jego małżeństwa, ale na dłuższą metę dla niego samego. I powiedział diabłu: „Przysięgałem mojej żonie przed Bogiem miłość, wierność i uczciwość, i że jej nie opuszczę aż do śmierci”. I odstąpił od niego diabeł.

I wziął JĄ diabeł na narożnik świątyni..., żeby miała jasność spojrzenia, pewność siebie i dużo adrenaliny wspomagającej determinację. Żeby sama z siebie wypowiedziała: „Nie da się z nim dogadać. Nic mnie z nim już nie łączy, nasza miłość umarła, nic już nie czuję i nie kocham. Pozostaje tylko rozwód. Wiem, mam pewność i tak zrobię.” Tak podpowiadał jej diabeł. Ale ona, chociaż przeżyła zawrót głowy na tym narożniku, trochę jej w uszach zadzwoniło, a serce zakolało, to jednak zobaczyła, że to duch niemy, błakający się po pustyni ją tam zawiódł. I to nie jeden, ale cały legion. I usłyszała głos mówiący „Wyjdź z niej”. Wtedy zapłakała i cofnęła się od krawędzi narożnika. Zobaczyła swoje emocje, nad którymi nie panuje, swoją potrzebę bycia kochaną, którą zaspokaja nie zwracając uwagi na potrzebę uznania, którą przeżywa jej mąż, zobaczyła, że zajęta sobą, przestała go zauważać.

I wziął GO diabeł na górę wysoką... Tym razem kapłana. Żeby błyszczał, żeby go wszyscy podziwiali, żeby posiadał w ten sposób wszystkie królestwa świata. Bo wtedy ciała byłyby kapłana, a dusze dla diabła. „Ludzi wystarczy pouczać i wywoływać w nich zachwyty. Podialoguj trochę z mną...” - napraszał się. Ale kapłan powiedział: „Będę starał się wsłuchiwać w ludzi i rozumieć ich, dzielić się z nimi, a nie pouczać. Będę coraz bardziej wsłuchiwać się w Pana Boga, Jego rozumieć i z Nim się dzielić, Jego prosić o przebaczenie”. I zamknął usta diabłu.

ZJAZD W PELPLINIE

Jak już pisaliśmy w poprzednim Liście, 20-23 września 2013 r. odbędzie się w opactwie pocysterskim i Collegium Marianum w Pelplinie koło Trójmiasta, Międzynarodowy Zjazd Animatorów Spotkań Małżeńskich. Zjazd ma na celu wymianę doświadczeń pomiędzy prowadzącymi weekendy dla małżeństw i Wieczory dla Zakochanych w Polsce, na Białorusi, w Kazachstanie, na Litwie, Łotwie, Ukrainie, w Mołdawii, Rosji, a także w kilku krajach Europy Zachodniej. Zjazd ten musimy zorganizować we własnym zakresie tak organizacyjnie, jak i finansowo. W poprzednim liście zwróciliśmy się do Was z prośbą o pomoc w zrealizowaniu tego przedsięwzięcia.

Bardzo dziękujemy za pierwsze wpłaty! Mamy zebrane 5% kosztów całego Zjazdu. To mało, ale i dużo zarazem. Dziękujemy za Wasz dar serca! Jeżeli ofiarność nas wszystkich nie zmniejszy się, to będziemy naprawdę mogli zorganizować ten Zjazd, tak bardzo ważny dla wszystkich małżeństw.

Wszyscy łącznie z niżej podpisanymi, wiele zawdzięczamy Spotkaniom Małżeńskim, wszyscy skorzystaliśmy z tego weekendu dla swojego małżeństwa. Z owoców Zjazdu w Pelplinie skorzystają tysiące następnych uczestników weekendów małżeńskich, a także uczestnicy Wieczorów dla Zakochanych.

Obliczyliśmy, że jeżeli każdy odbiorca Listu spod Płomyka ofiaruje na Zjazd tylko 10 zł., to będziemy mogli pokryć większą część kosztów Zjazdu. Nie możemy liczyć na pomoc z zewnątrz. Podarujmy choćby tylko te 10 zł. Zorganizujemy ten Zjazd jako wielka Wspólnota, która troszczy się o małżeństwo, tak bardzo zagrożone.

**Darowizny można wpłacać na konto:
Stowarzyszenie Przyjaciół Spotkań Małżeńskich
ul. Meander 23 m. 22, 02-791 Warszawa
Nr rachunku:**

59 1050 1025 1000 0022 7883 7584 ING Bank Śląski

Jako tytuł wpłaty prosimy napisać:

- darowizna na koszty pobytu 1 osoby (małżeństwa) na zjeździe w Pelplinie;
- darowizna na koszty podróży na Zjazd w Pelplinie lub t.p., zależnie od rodzaju przeznaczenia, zawsze pamiętając o wpisaniu „darowizna”

Prosimy wszystkich, którzy doświadczyli, że Spotkania Małżeńskie przyniosły owoce w ich życiu o pomoc dla tych, którzy troszczą się o dobre przeżycie tych rekolekcji przez małżeństwa w różnych krajach.

Irenka i Jerzy Grzybowscy

Niezależnie od tego prosimy o 1% na bieżącą działalność

1%

Wpływy z 1% w ubiegłym roku były bardzo niewielkie jak na zakres działania Spotkań Małżeńskich. Pozwoliły na pokrycie kosztów druku części materiałów formacyjnych dla prowadzących weekendy oraz koszty ogłoszeń. Bardzo prosimy o 1% na rozwój działalności

**Stowarzyszenie Przyjaciół „Spotkań Małżeńskich”
ul. Meander 23 m. 22, 02-791 Warszawa**

Nr KRS: 0000119130